

# Martwa Natura?

Powiadają, że trudno być prorokiem we własnym kraju. Powiedzenie to wydaje się jednak nie stosować do naszej ojczyzny. Bowiem w kraju nad Wisłą, Odrą i Bugiem wiele jest spraw, które można przewidzieć, o ile jest się uważnym obserwatorem rzeczywistości i umie się wyciągać wnioski.

Nie dalej jak trzy miesiące temu pisałem na łamach DŻ o poważnej groźbie ograniczenia liczby i powierzchni obszarów proponowanych do sieci NATURA 2000 – dziś wiele z tego czarnego scenariusza okazało się faktem.

Ministerstwo Środowiska zgodnie ze swoimi zapowiedziami rozpoczęło cięcie sieci z zapalem porównywalnym do cięcia cen w reklamie znanych supermarketów. Na przełomie lutego i marca ujrzeliśmy to, co wyszło z zacisznych biur Departamentu Ochrony Przyrody. Z „podziwem” przyznać trzeba, iż resort wykonał swój plan przynajmniej w 120%, niczym przodownik pracy z nieodległej epoki. By jednak nie być gołosłownym, podam, iż z 9 ostoi ptasich w województwie podkarpackim zostały się dwie, z 18 projektowanych w Wielkopolsce pozostało pięć. W Lubelskiem zaś z zaproponowanych 21 ostoi ptasich, po ministerialnych kwalifikacjach zostało 8. W tym też województwie liczba ostoi siedliskowych wzrosła z 25 do 31 – aby się jednak przekonać, jak zawodna to kalkulacja, wystarczy przyjrzeć się, jakie nowe ostoje zostały zaproponowane. Z listy ostoi siedliskowych w województwie lubelskim skreślono tak wielkie i ważne ostoje, jak np. Lasy Sobiborskie – jedną z największych w Polsce ostoi żółwia błotnego; Dolinę Dolnego Wieprza czy Zachodniowołyńską i Poleską Dolinę Bugu – obszary o powierzchni od 1,5 do ponad 8 tys. ha. Zaś „w zamian” na listę wpisano liczne, lecz mikroskopijne – bo nawet 3-hektarowe – ostoje, jak Stawska Góra, Wygon Grabowiecki czy Olszanka. Niewiele z zaproponowanych nowych ostoi ma powierzchnię większą niż 200 ha. Inną prawidłowością jest to, że wycięto ostoje na terenach do tej pory nie chronionych prawnie, zaś zaproponowane obszary zwykle mają status rezerwatów przyrody bądź parków krajobrazowych. Analiza zmian w innych województwach wskazuje, że jest to tendencja ogólna.



Fot. Szymon Ciapała

Innym zaskoczeniem w zaprezentowanym projekcie sieci była propozycja jednostek mających sprawować nadzór nad poszczególnymi ostojami lub ich grupami. Okazuje się bowiem, że wiele z ostoi ptasich oddanych zostaje we władanie leśnikom – Regionalnym Dyrekcjom Lasów Państwowych. Dotychczasowy stosunek leśników do sieci NATURA 2000, jak i ich poziom wiedzy o niej, pozwalają powątpiewać w kompetencję tej grupy ludzi w zakresie zarządzania siecią. Tymczasem np. obie ptasie ostoje na Podkarpaciu oddano w zarząd RDLP w Krośnie. Wyrazem swoistego poczucia humoru (dodać należy, że czarnego humoru) jest dla mnie propozycja oddania w zarząd RDLP w Białymstoku ostoi ptasiej Puszcza Białowieska. Wydaje się, że resort środowiska uwierzył w zapewnienia leśników, że żadne drzewo w Puszczy nie jest wycinane z przyczyn ekonomicznych.

Projekt, nad którego konsultacją społeczną głowili się w połowie marca przyrodnicy, a który ukazał się na początku kwietnia, nie był jednak ostatecznym. Ministerstwo stosując praktyki iście partyzanckie (bo trudno je inaczej nazwać), zamieściło jeszcze jedną listę ostoi sieci NATURA 2000. W dziale „Prace legislacyjne” na stronach internetowych Ministerstwa jest projekt rozporządzenia o wyznaczeniu ostoi ptasich, a w załączniku nr 3 do tego rozporządzenia znajduje się jeszcze inna lista proponowanych ostoi siedliskowych. Zmiany w stosunku do poprzedniej, i tak już okrojonej, polegały na tym, że z obecnej wycięto jeszcze dodatkowo 64 (!) ostoje w skali kraju, a dodano 4. Informacja ta nie była widoczna ani ze strony głównej Ministerstwa, ani z podstrony „Baza NATURA 2000”, ani ze strony „NATURA 2000”. Jej wykrycie zawdzięczamy szperaczym zdolnościom pewnego przyrodnika. Nie sposób oprzeć się przekonaniu, że coś dodatkowo chciano przed nami ukryć.

Dnia 18 marca upływał termin konsultacji społecznych omawianego projektu sieci NATURA 2000. W tym też dniu Klub Przyrodników złożył w resorcie środowiska opinię na temat prezentowanej sieci. Część tej opinii pozwalam sobie przytoczyć: „W sieci nie ujęto np.: jedynych polskich stanowisk

priorytetowych gatunków roślin - *Campanula bohemica*, *Galium sudeticum*, *Pedicularis sudetica*, jedyne stanowiska *Galium cracoviense* - polskiego endemitu zgłoszonego przez Polskę do Załącznika II Dyrektywy, podstawowych populacji *Aldrovanda vesiculosa*, *Asplenium adulterinum*, *Cypripedium calceolus*, *Echium russicum*, *Ligularia sibirica*, *Marsilea quadrifolia*, *Rhododendron luteum*, *Trichomanes speciosum*. Pominięto wszystkie stanowiska pomorskich i sudeckich buczyn storczykowych, stanowiska sudeckich muraw kserotermicznych ze storczykami (priorytetowe!), jedyne polskie stanowisko prawdziwych dąbrów termofilnych, jedyne sudeckie stanowisko kosówki (priorytetowe!), klasyczne stanowiska niżowych źródeł trawertynowych itp. Wylimitowanie z projektu sieci Natura 2000 obszarów w dolinach dużych rzek, szczególnie Wisły, Warty i Odry, uniemożliwi zabezpieczenie w sieci wystarczającej reprezentacji typowych dla takich dolin lasów łągowych (siedlisko przyrodnicze 91E0 w wariantach łągów wierzbowych i topolowych (priorytetowe!) i siedlisko przyrodnicze 91F0), a także siedliska przyrodniczego mulistych brzegów rzek (3270) i łąk selernicowych (6440). Pominięto obszary skupiające większą część polskiej populacji żółwia błotnego *Emys orbicularis* i strzebli błotnej *Phoxinus phoxinus*". Warte uwagi jest także jeszcze jedno zdanie z tej opinii: „Przedłożenie Komisji Europejskiej projektu w proponowanej formie **skompromituje Polskę na arenie międzynarodowej**". W opinii sformułowano również zalecenia, o jakie obszary należy uzupełnić sieć. Czy Ministerstwo skorzysta - czas pokaże.



Fot. Ryszard Kulik

Istotny jest jeszcze jeden aspekt związany z ustanawianiem obszarów sieci NATURA 2000. Jak wiadomo, będzie się to odbywało na mocy nowej ustawy o ochronie przyrody, która ma zacząć obowiązywać od 1 maja, jak i stosownych do niej rozporządzeń. W projekcie nowej ustawy zaproponowano nawet nową formę ochrony przyrody - „obszar NATURA 2000”. Ustawa w ogóle bardzo docenia sieć NATURA 2000, obszarom sieci poświęca 12 osobnych artykułów. W artykule 26 mowa jest właśnie o ustanawianiu obszarów NATURA 2000 w drodze rozporządzenia. Zaś w ustępie

2 tegoż artykułu stoi: „Projekt rozporządzenia /.../ wymaga uzyskania opinii właściwych terytorialnie rad gmin; niezłożenie opinii w terminie 30 dni od dnia otrzymania projektu uznaje się za akceptację projektu”. Zapis ten, o wprowadzenie którego zabiegał m.in. WWF apelując do organizacji przyrodniczych o wysyłanie w dniu 17 marca do Komisji Ochrony Środowiska Senatu stosownych faksów i e-maili, jest o tyle dobry, co groźny i nieunikniony. Dobry dlatego, że pierwotnie nie nakładano na gminy żadnych ograniczeń czasowych, zaś w ustępie tym wskazywano na niebezpieczną moim zdaniem zależność kształtu sieci od stanu finansów na nią przeznaczonych.

Nieunikniony zaś ów zapis jest dlatego, że samorzady gminne dobrze wiedzą co, z uwagi na panujący w Polsce ustrój, im przysługuje. **A jest tym m.in. przywilej opiniowania projektów wszystkich w zasadzie nowych form ochrony przyrody, a nawet wpływ na zmianę granic i powierzchni już istniejących. Z przywileju tego skwapliwie korzystają - i w tym tkwi właśnie zagrożenie wynikające z tego zapisu.** Jak pokazują liczne przykłady z wielu miejsc Polski, nie wszystkie samorzady gminne dorosły do tej bardzo demokratycznej zasady. Wiele z nich zdaje się nie dostrzegać istoty i ponadczasowości czy „ponadkadencyjności” cennych przyrodniczo obszarów i korzystając ze stosownego zapisu w ustawie o ochronie przyrody starają się wyrwać ze wspomnianych obszarów jak najwięcej dla siebie.

Podobnie rzecz się ma i z obszarami sieci NATURA 2000. Samorzady gminne, na skutek zaniedbania przez stosowne, odpowiedzialne (choć chciałoby się napisać: nieodpowiedzialne) organy przepływu informacji o tym, co to jest NATURA 2000, postrzegają obszary sieci, jak kolejne zamknięte, ściśle chronione obszary. „Panie, mnie powiedzieli *nie pisz się do żadnej NATURY 2000, bo oni nie mają pieniędzy, nie będą chłopom płacić, a skosić trawy na czas też im nie pozwolą, przez te ptaki*” – to wypowiedź wójta jednej z podlubelskich gmin. I obawiam się, że moje racjonalne tłumaczenia go nie przekonały. Ci z kolei (a było ich w Lubelskiem dwóch), którzy dali się przekonać, ba!, nawet zapalili się do tego stopnia, że chcieli na terenie swoich gmin zrobić Ośrodki dla NATURY 2000, nie mogą ziszczyć swych zamierzeń. Dlaczego? Ano dlatego, że „ministerialny nóż” pozbawił ich znajdujących się na terenach tych gmin obszarów NATURA 2000. Tylko dawna zażyłość pozwala mi nadal bez wstydu patrzeć im w oczy, bo w końcu to ja im narobiłem nadziei – ale nie ja ich jej pozbawiłem.

Wielu przyrodników patrząc teraz na projekt sieci choćby we własnym województwie widzi przede wszystkim, że... nie jest to żadna sieć. W sumie chyba nigdy nią nie była, mimo to próbowano jednak zachować tzw. zasadę spójności poprzez opracowanie koncepcji systemu korytarzy ekologicznych łączących obszary sieci. Było to jednak zrobione dla poprzedniego projektu. Teraz z uwagi na to, że sieć została pocięta, korytarze również się pourywały.

Można starać się zrozumieć resort środowiska, który musi skutecznie manewrować między tym, co trzeba włączyć do sieci, a tym, na co pozwala rząd. Niemniej jednak jest on opłacany z pieniędzy podatnika za to, że chroni przyrodę, a nie za to że „nie naraża się rządowi”. Proces tworzenia oraz zaangażowanie we wdrażanie sieci NATURA 2000 w naszym kraju jest swoistym egzaminem dla resortu. Egzaminem, którego ja, a podejrzewam, że nie tylko ja, nie zaliczylibym mu jako zdany.

Bolesny jest fakt, iż rzeczywistość wygląda tak, jak ją opisuje pewien przyrodnik, aktywista z Puszczy Białowieskiej, który mówi: „Ani nie wiem o żadnej demokratycznej konsultacji czy udziale społecznego ruchu ekologicznego w procesie tworzenia europejskiej sieci ekologicznej NATURA 2000, ani strona rządowa nie miała zamiaru traktować tych pseudokonsultacji jako partnerskich”.

Krzysztof Wojciechowski

Niniejszy dokument (wkładka „Dzika Polska”) został opublikowany dzięki pomocy finansowej Unii Europejskiej. Za treść tego dokumentu odpowiada Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich

Istot. Poglądy w nim wyrażone nie odzwierciedlają w żadnym razie oficjalnego stanowiska Unii Europejskiej.